

Język żałoby i buntu. Postzależnościowy dyskurs psychoanalityczny Hansa Joachima Maaza.

Brygida Helbig-Mischewski

Brygida HELBIG-MISCHEWSKI

Język żałoby i buntu.
Postzależnościowy dyskurs psychoanalityczny
Hansa Joachima Maaza

Interesującą odmianę wschodnioniemieckiego dyskursu postzależnościowego reprezentują prace z zakresu psychologii społecznej, jakie w latach 1990, 1991 oraz 1992 opublikował mało w Polsce znany psychiatra, psychoanalityk i terapeuta Hans Joachim Maaz: *Gefühlsstau (Blokada emocjonalna)*, *Das gestürzte Volk (Obalony naród)* oraz *Entrüstung (Oburzenie/Rozbrojenie)*¹. Pierwsza z książek, *Blokada emocjonalna*, została ponownie wydana w marcu roku 2010 bez żadnych zmian w stosunku do wydania pierwszego. We wstępie do nowego wydania Maaz podkreśla, że jego rozpoznania sprzed lat dwudziestu są nadal w wysokim stopniu aktualne, nie widzi więc powodu, aby „cokolwiek korygować”². Książki Maaza nie są *stricto* naukowe. Autor, który od roku 1974 do niedawna pracował jako ordynator oddziału psychiatrycznego kliniki w Halle, określa je jako „relację osobistą” kogoś, kto jest lub był bezpośrednio uwikłany w analizowane przez siebie struktury zależnościowe, dotknięty symptomem posttraumatycznym, a także kolejną traumą będącą skutkiem nieudanego zjednoczenia Niemiec. Relacja osobista jest jednocześnie psychoanalizą całego społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza „postenerdowskiego”. Zdaniem Maaza, operacja połączenia obu państw się nie udała, dwa organizmy, które zresztą już przed zjednoczeniem „chorowały”, nie mogą zrosnąć się w jeden

¹ H.J. Maaz *Der Gefühlsstau. Ein Psychogramm der DDR*, Argon, Berlin 1990 i C.H. Beck, München 2010; tegoż *Das gestürzte Volk, oder, Die verunglückte Einheit*, Argon, Berlin 1991; *Die Entrüstung. Deutschland, Deutschland, Stasi, Schuld und Sündenbock*, Argon, Berlin 1992.

² H.J. Maaz *Der Gefühlsstau*, 2010, s. 20.

Dociekania

zdrowy twór. We wszystkich trzech książkach Maaz omawia źródła i symptomy społecznych i indywidualnych patologii, poddając gruntownej analizie podświadomość zbiorową, która je wygenerowała.

Już w swojej pierwszej książce, *Blokada emocjonalna*, Maaz szokuje tezę, że w samym środku Europy, przed naszymi oczami, kolonizowany i uciskany jest naród postenerdowski („Ossis”) i nikt nie bije na alarm. A i uciskany „naród” niewiele może zdziałać w tej kwestii, ponieważ sam ten ucisk na siebie sprowadził – sprzedał swój kraj niejako „za puszkę coca-coli” i teraz tego się wstydi. Maaz analizuje i artykułuje dręczący NRD-owców po przyłączeniu się do Niemiec Zachodnich wstyd i „syndrom utraty” (*Verlustsyndrom*) własnego kraju i własnej tożsamości, którym dotknięty jest również sam autor.

Ten głoszący niezbyt popularne poglądy psychoanalityk, były „NRD-owiec”, jest bezpośredni i bezpardonowy, chętnie posługuje się przesadą, nie oszczędza czytelników i budzi wielkie emocje. Bądźmy jednak ostrożni z ocenami. Maaz nie jest bowiem przedstawicielem tzw. „ostalгии”. Nie gloryfikuje realnego socjalizmu ani nie pragnie mumifikacji mentalności NRD, jak skłonni byłibyśmy przypuszczać na pierwszy rzut oka. Okazuje się, że jest wręcz przeciwnie. W *Blokadzie emocjonalnej* Maaz przedstawia NRD-owców jako kaleki emocjonalne i pokazuje, w jaki sposób autorytarno-represyjny system opiekuńczo-nadzorczy o cechach totalitarnych nie tylko ich infantylizował, ale także deformował i kaleczył – przede wszystkim na skutek panującego (rzecz jasna nigdy nie wypowiedzianego) „zakazu uczucia” (*Gefühlsverbot*). „Byliśmy narodem”, pisze Maaz, „o uciśniętych uczuciach. [...] Tak jak mur berliński odcinał nasz kraj od Zachodu, tak my sami byliśmy emocjonalnie zamurowani”³. *Blokadą emocjonalną* Maaz ściągnął na siebie falę oburzenia najpierw ze strony „Ossis”, czyli Niemców Wschodnich. Skierowano przeciwko niemu m.in. zarzut „kalanía własnego gniazda” (*Nestverschmutzung*). Książka nie przypadła zresztą do gustu i „Wessis”, czyli Niemców Zachodnich, gdyż z rezerwą podchodziła do zjednoczenia, nazywając je ironicznie „przyłączeniem” (*Beitritt*) czy „adopcją”. Po opublikowaniu dwóch kolejnych książek nasiliła się krytyka ze strony zachodniej⁴. Zresztą Maaza atakuje się z bardzo różnych pozycji światopoglądowych, ponieważ bywa bezkompromisowy i nie troszczy się o polityczną poprawność, którą – w niektórych jej przejawach – nazywa współczesną cenzurą, podobnie zresztą jak pracę niektórych lektorów w wydawnictwach.

W swej pierwszej książce psychoanalityk z Halle dokonuje rozliczenia z wrogim wobec jednostki NRD-owskim systemem bezprawia z perspektywy psychologii indywidualnej i zbiorowej. To niezwykle ważny głos w dzisiejszych Niemczech, wkład w dyskurs postkolonialny, w wypracowanie świadomości antyzależnościowej. Ważnym krokiem do wyzwolenia zniewalanego przez wiele dziesięcioleci człowieka i jego wyemancypowania się z sytuacji poniżenia jest, zdaniem Maaza, ana-

³ H.J. Maaz *Der Gefühlsstau*, Berlin 1990, s. 76.

⁴ Zob. na przykład redakcyjną recenzję *Fehlgeleitet, kleingemacht*, „Der Spiegel” 1991 nr 1, s. 32.

liza korzeni zła i jego konsekwencji w różnych sferach życia jednostki. Najpierw jednak konieczna jest artikulacja oburzenia, żalu i złości. Książka Maaza łączy w sobie jedno i drugie. Jest to zarówno trzeźwa, rzeczowa analiza funkcjonowania NRD-owskiego socjalizmu w różnych dziedzinach życia, jak i wyraz własnego uwikłania w ówczesne struktury i analiza własnych urazów, a więc praca autoterapeutyczna, która w zamierzeniu ma także przyczynić się do terapii całego społeczeństwa niemieckiego.

Maaza interesują nie tylko społeczne, lecz także psychologiczne korzenie i konsekwencje działania systemów represyjnych. Psychiatra pokazuje, w jaki sposób „chorzy ludzie” generują „chore systemy” i utrzymują je przy życiu oraz w jaki sposób represyjne systemy ze swojej strony przyczyniają się do powstawania chorób i skrzywień indywidualnych. Maaz nie przyjmuje perspektywy politycznej, lecz perspektywę psychologii głębi – to jest specyfika jego prac. Takiego kontrowersyjnego, lecz cennego, ożywczego spojrzenia na proces transformacji ustrojowej i na problemy, jakie niesie ze sobą globalizacja, w Polsce, o ile wiem, jeszcze nie było.

Za represyjne Maaz uważa zarówno społeczeństwo realnego socjalizmu, jak i „realnego kapitalizmu”. Ta właśnie teza spotyka się z największym sprzeciwem, zwłaszcza z zachodniej, choć nie tylko, strony. Wszystko rozpoczęło się wraz z budową muru. Zdaniem Maaza bowiem, jego powstanie utrudniło przepracowanie w Niemczech faszystowskiej przeszłości i niewyobrażalnej winy społeczeństwa niemieckiego. Rzekomą denazyfikację Niemiec Maaz nazywa jedną z największych iluzji XX wieku⁵. Istnienie muru, nazywanego w NRD „antyfaszystowskim wałem”, umożliwiło niezajmowanie się własną faszystowską przeszłością i „bestią” w sobie samym – można ją było projektować za mur. Ukarano co prawda niektórych sprawców, wielu z nich pozostało jednak na wolności, przede wszystkim jednak zabrakło szeroko zakrojonej socjologicznej i psychologicznej refleksji nad zjawiskiem tak powszechnego w czasach nazistowskich oportunistycznego szerokiego grup społecznych (*Mitläufertum*). W rodzinach niemieckich po wojnie, po obu stronach muru, najczęściej panowało głębokie milczenie w kwestii własnej nazistowskiej przeszłości. Było to największe tabu obu niemieckich społeczeństw, stąd też „faszystowskie” cechy charakteru, zdaniem Maaza, dalej się „rozmnężyły”⁶. Zło projektowane było po jednej stronie muru na komunistów, po drugiej zaś na imperialistów. Prowadziło to do sparaliżowania dyskursu krytycznego i rewindykacyjne-

⁵ Niektórzy uczeni niemieccy (i niektóre uczone niemieckie) oceniają tę kwestię zupełnie inaczej. Zob. B. Helbig-Mischewski *Kilka uwag o wstydzie w kulturze niemieckiej i polskiej z perspektywy badań niemieckich*, w: *Wstyd za PRL i nie tylko*, red. K.R. Łozowska, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Zapol Dmochowski, Sobczyk, Szczecin 2010.

⁶ O cechach charakterystycznych i o korzeniach męskiego charakteru „faszystowskiego” pisał w obrębie kultury (zachodnio)niemieckiej, z perspektywy psychoanalitycznej, m.in. także K. Theleweit (*Männerphantasien*, Stroemfeld–Roter Stern, Basel–Frankfurt am Main, t. 1, 1977, t. 2, 1978).

Dociekania

go (w stosunku do samych siebie) po obu stronach. Gdy ktoś poddawał krytyce dany system, wysyłano go po prostu, przynajmniej werbalnie, „za mur” – „to jedź sobie do komunistów jak ci się nie podoba”, „to jedź sobie do wrogów klasowych”. Dlatego też, zdaniem Maaza, struktury autorytarne wyobcowujące jednostkę z własnej tożsamości i deformujące jej osobowość kontynuowane były i na Wschodzie, i na Zachodzie, chociaż na różne sposoby. Jednym słowem, Maaz zdaje się mówić: My wszyscy mamy wypaczoną psychikę, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, i musimy odnaleźć drogę do stworzenia nowych, zdrowszych form życia społecznego. Zanim jednak Maaz w swoich kolejnych książkach przejdzie do analizy zachodnich mechanizmów wyobcowania, rozbiera w *Blokadzie emocjonalnej* całe NRD, poddaje ten organizm społeczny dokładnemu oglądowi i stawia mu diagnozę post factum.

Maaz wychodzi z założenia, że mieszkańcy NRD żyli w stanie chronicznego, zewnętrznego i wewnętrznego braku (*Mangel*). Brak zewnętrzny dotyczył złej sytuacji zaopatrzeniowej w NRD (w odniesieniu do Zachodu, rzecz jasna), konieczność stania w kolejkach, „załatwiania”, upokarzania się, poczucie, że jest się w porównaniu z Niemcami Zachodnimi „człowiekiem drugiej klasy”. Natomiast brak wewnętrzny, psychiczny, dużo groźniejszy, był rezultatem opresyjnego wychowania w rodzinie i w strukturach państwowych, czyli autorytarnych stosunków społecznych, nienastawionych na to, aby zaspokajać potrzeby jednostek, lecz aby osiągać określone cele polityczne, ekonomiczne i inne, także kosztem jednostki. Maaz przygląda się pod tym kątem, bardzo wnikliwie i z pasją, wielu dziedzinom życia społecznego w NRD i funkcjonującym w nich mechanizmom „wychowawczym” prowadzącym do przetrącenia kręgosłupa jednostkom. Bierze pod lupę nie tylko aparat państwowy i partyjny, służby bezpieczeństwa i prawodawstwo, lecz także rodzinę, instytucje wychowawczo-edukacyjne, począwszy od żłobków, medycynę i psychiatrię (ważne miejsce zajmuje na przykład refleksja nad warunkami porodów), kościół protestancki z jego ambiwalentną, nie do końca wyzwolicielską rolą. Wszakże jego analiza pomyślana została nie tylko jako artykulacja gniewu i złości samego autora, ale i wyraz żałoby (*Trauerarbeit*).

Kondycją egzystencjalną obywatela i obywatelki NRD był więc, zdaniem Maaza, stan braku – jego pierwszym i podstawowym elementem był brak bezwarunkowej miłości rodziców, gdyż kochanym bywało się tylko za grzeczność, posłuszeństwo i odpowiednie dokonania⁷. Poczucie braku pogłębiała jeszcze szeroko stosowana praktyka jak najwcześniejszego oddawania dzieci do żłobków, w czym Maaz upatruje źródła wielu indywidualnych traum. (Tymi tezami Maaz nie zaskarbił sobie sympatii niektórych feministek, podobnie jak książką o represyjnej matczyności *Der Lilith-Komplex*⁸). Zdaniem psychoanalityka z Halle, sytuacja braku przecho-

⁷ Krytykując praktyki wychowawcze w rodzinach „NRD-owskich”, Maaz czerpie inspirację z prac psychoanalityczki szwajcarskiej Alice Miller.

⁸ H.J. Maaz *Der Lilith-Komplex. Die dunklen Seiten der Mütterlichkeit*, Beck, München 2003.

dzi w stan chroniczny, jeśli do tego typu doświadczeń dojdzie, niewypowiedziany rzecz jasna, zakaz czucia (*Gefühlssverbot*) i artykulacji uczuć, jak to miało miejsce w NRD. Zakaz taki obowiązywał, jak podkreśla Maaz, także w czasach faszyzmu. Zresztą każdy system totalitarny żyje z nakazu wypierania uczuć, ponieważ tylko ludzie odcięci od swoich emocji są w stanie bez skrpułów pozbawiać innych życia, w NRD na przykład strzelać do uciekających na granicy⁹. Zakaz czucia prowadzi do blokady emocjonalnej – stąd tytuł książki Maaza. A blokada emocjonalna jest czymś bardzo niebezpiecznym, gdyż wyparte uczucia zaczynają rządzić nami z ukrycia. Po pierwsze, prowadzą do wielu chorób. Jeśli nie wolno nam dopuszczać do siebie i wyrażać uczuć, zaczynamy wytwarzać ich somatyczne ekwiwalenty, na przykład bóle głowy, żołądka czy kręgosłupa, może to być także symptom zasznurowanego gardła. Po drugie, odszczepiamy od siebie „zabronione” emocje i projektujemy je w sposób destrukcyjny na innych (czyli przypisujemy je innym) albo „wyzywamy się” na innych, słabszych, co może przybrać postać nagonki na niewygodne mniejszości czy grupy o niskiej pozycji społecznej. Także różne formy uzależnień mogą, zdaniem Maaza, służyć kompensacji zablokowanych emocji.

Odszczepienie uczuć prowadziło w NRD do uformowania się dwóch rodzajów (wypaczonych) charakterów: z a h a m o w a n e g o (jednostka zatrzymała się na oralnej fazie rozwoju osobowego) i p r z y m u s o w e g o (poziom analny). Człowiek z charakterem zahamowanym żyje jakby na zaciągniętym hamulcu, nie może być naprawdę aktywny, twórczy i skuteczny, mimo że zużywa masę energii. Są to, w klasyfikacji Maaza, ludzie, którzy zarówno przed rokiem 1989, jak i dzisiaj, po zmianie ustroju, byli i są przekonani, że nie mogą nic zdziałać, nic zmienić, że pozostaje im tylko dopasować się do istniejących warunków i podporządkować, gdyż wszelki opór jest bezcelowy. Tacy ludzie żyją w letargu i apatii, kompensując uczucie braku na przykład za pomocą narzekania, intryg, plotek. W ten sposób, „napędzani” wypartymi uczuciami, szkodzą „kozłom ofiarnym”, czyli obiektom zastępczym z ukrycia, gdyż nie potrafią zmierzyć się z wrogiem właściwym. Człowiek z dominantą przymusowych struktur charakteru kompensuje zablokowane uczucia przez przesadny wysiłek opanowywania siebie i sprawowania nad wszystkim kontroli. Może rozwinąć w sobie różnego rodzaju natręctwa, na przykład przymus ciągłego sprzątanania czy mycia się, lub popaść w przesadną aktywność i pogoń za uznaniem, zwiększoną potrzebę kontroli. Ta zwiększona potrzeba kontroli może wyrażać się w obsesyjnych próbach „nadzoru” poczynań kadrowych w miejscu pracy, wpływania na nie metodami intryg „za plecami” przy jednoczesnym braku umiejętności otwartej konfrontacji. Sposób funkcjonowania zarówno osób z charakterem zahamowanym, jak i przymusowym, zatrzymuje, zdaniem Maaza, swobodny przepływ energii, uniemożliwia autentyczne i suwerenne przeżywanie bujności i barwności życia. (Konkretne sposoby funkcjonowania osób z charakterem „zahamowanym” i „przymusowym” w dzisiejszym społeczeństwie niemieckim,

⁹ Problem ten jest głównym tematem filmu fabularnego *Drei Stern Rot*, reż. O. Kaisera, Niemcy 2001.

Dociekania

a także wpływ traumy NRD i nieudanego zjednoczenia na Niemców Wschodnich opisują nie tylko w oparciu o rozpoznania Maaza, lecz także na podstawie własnych obserwacji i doświadczeń, w innym miejscu¹⁰).

Charakter zahamowany dominował, jak ocenia Maaz, u tzw. oportunistów, akceptujących system i poddających się mu bezwolnie, był natomiast przymusowy u ludzi sprawujących bezpośrednią władzę. Psychoanalityk klasyfikuje także mieszkańców NRD ze względu na odgrywane przez nich sztywne role społeczne. Dzieli ich na: ludzi władzy (do których zalicza także oficerów służb bezpieczeństwa „Stasi”), oportunistów, opozycjonistów, uciekinierów i utopistów, przy czym sam siebie także wpisuje w tę matrycę jako utopistę. Oceniając funkcjonowanie jednostek w ramach powyższych ról, Maaz interesuje się przede wszystkim nieświadomymi motywami ich działań. Nie gloryfikuje nawet opozycjonistów, lecz doszukuje się w ich aktywności podświadomych motywów – także tych nie do końca szlachetnych. Maaz bowiem jest zdania, że to podświadomość rządzi światem w stopniu, o jakim nam się nawet nie śni. Pod płaszczykiem dobrze brzmiących tłumaczeń motywów postępowania często skrywamy te mniej chlubne. Zdaniem psychoanalityka, lepiej byłoby, gdybyśmy przyjrzeni się tym prawdziwszym.

Maaz analizuje, w jaki sposób mieszkańcy NRD w życiu codziennym kompensowali emocje, których nie wolno im było odczuwać i wyrażać. Robili to na przykład przez opowiadanie dowcipów, narzekanie, tworzenie wysepek „drobnomieszczańskiej biesiadności” (choćby na działkach), ale też przesadną pilność czy sport wyczynowy. Wskazuje na to, jak bardzo ograniczone i w gruncie rzeczy nudne wiedli życie, jak mało mieli szans, aby dotrzeć do własnej tożsamości, własnych marzeń i potrzeb, jak tłumili wewnętrzne tęsknoty i autentyczne potrzeby chętnie przypisywanymi środkami nasennymi, alkoholem i innymi środkami uzależniającymi, jak medycyna pomagała im mijać się ze swoim życiem i nie budzić się ze snu. Nawet w rozpowszechnionej w NRD kulturze nudystów Maaz nie upatruje prób uwolnienia się z narzuconych odgórnie ograniczeń, lecz raczej paradoksalnie wyrazu odcięcia się od erotyki i seksualności¹¹. Pokazuje, jak schematycznie i przewidywalnie przebiegały biografie NRD-owców, jak często rodzice i państwo „sprzysięgali się” przeciwko dzieciom. Dzieci te mogły przetrwać tylko dzięki zastosowaniu strategii bezwzględnej podporządkowania i dopasowania, co jednak niejednokrotnie pozostawiało po sobie ciężkie szkody psychiczne, o czym osoby zainteresowane często do dzisiaj nie potrafią mówić¹².

¹⁰ Zob. B. Helbig-Mischewski *NRD-owcy na kozetce*, „Pogranicza” 2010 nr 3. Esej ten jest nieco inną, „łżejszą” i bardziej osobistą wersją niniejszego tekstu.

¹¹ „Pocziwa i często także odrzucająca nagość raczej zabijała seksualne fantazje niż je podsycala”, pisze Maaz (*Der Gefühlsstau*, s. 37).

¹² Sygnałem, że nasze zachowanie w danej sytuacji może być wyrazem jakiejś głębiej ukrytej traumy może być, jak zwraca uwagę Maaz, to, że reagujemy zupełnie nieadekwatnie do sytuacji, na przykład wybuchamy gwałtownymi emocjami w stosunku do kogoś, kto „nic nam nie zrobił”. I znowu: przykłady z własnych obserwacji podaje w: B. Helbig-Mischewski *NRD-owcy na kozetce*.

Co prawda w Polsce przeciwwagą dla reżimu i światopoglądu głoszonego przez partię był Kościół i silna opozycja („wiedziało się” więc, że istnieje lub może istnieć co najmniej więcej niż jedna prawda), z drugiej strony jednak sam Kościół nie spełniał jedynie roli pozytywnej, lecz w pewnych dziedzinach życia niekiedy także i opresyjną. Warto, aby i ten temat stał się elementem dyskursów postzależnościowych.

Druga książka Hansa Joachima Maaza, *Das gestürzte Volk (Obalony naród)* jest kontynuacją pierwszej. Jej tytuł wprowadza nas w centrum problematyki obecnej kondycji NRD-owców. Czują się oni, jak już wspomniałam, kolonizowani jako „naród” – ich socjalizacja była po roku 1945 tak odmienna od tej, jak stała się udziałem Niemców Zachodnich, że faktycznie czują się innym narodem. Świadczą o tym chociażby złośliwe plakaty, umieszczane przez anonimowych berlińczyków we wschodniej dzielnicy Berlina Prenzlauer Berg, podkreślające różnicę i niemożność porozumienia między dawnymi mieszkańcami tej modnej dzielnicy, pochodzącymi jeszcze z byłej NRD, a nowo przybyłymi z Niemiec Zachodnich: „Wir sind ein Volk. Und ihr ein anderes!” (Jesteśmy jednym narodem, a wy drugim). To oczywiście ironiczna parafraza entuzjastycznego sloganu „zjednoczeniowego”.

Wielu Niemców Wschodnich ma poczucie, że ich kraj jest „okupowany”, że są pozbawieni godności i poniżeni (masowo utracili pracę, ich wykształcenie i dotychczasowe dokonania są deprecjonowane), nie wiedzą nawet, jak mogliby to wypowiedzieć, gdyż na swobodną artykulację nie pozwala im wstyd¹³. Oczywiście w ciągu 20 lat nastąpiły pewne zmiany, jak pisze Maaz we wstępie do nowego wydania *Blokady emocjonalnej*. Teraz także wśród samych „Ossis” są wygrani i przegrani – czasem linia ta przebiega w obrębie jednej rodziny i ją polaryzuje. Jednak ogólny poziom frustracji pozostaje niezmiennie bardzo wysoki. Paraliżujący jest m.in. lęk przed zwolnieniem z pracy, bezrobociem, które zdaniem Maaza – znowu bardzo prowokacyjnym – bywa większym zagrożeniem niż bycie nadzorowanym przez służby bezpieczeństwa w NRD. Perspektywa bezrobocia odbiera odwagę do korzystania z wolności słowa – cenzurę mamy w tym wypadku uwewnętrzną. Maaz utrzymuje zresztą, iż w dzisiejszych Niemczech wolny jest przede wszystkim rynek, natomiast wolność jednostki (słowa, podróżowania) kończy się w miejscu, gdzie zaczyna się ubóstwo czy nawet tylko niezamożność.

Psychoanalityk przekonuje, że przewrót w NRD nie przyniósł Niemcom Wschodnim zasadniczej zmiany, jeśli chodzi o sytuację poniżenia, poczucia, że jest się człowiekiem „drugiej klasy” (jak poprzednio wobec Zachodu). Nie był to bowiem, jak pisze, „przewrót” lecz „obrót” o 180 stopni, czyli salto. Niewiele zmieniło się w sytuacji podporządkowania. Zjednoczenie spotęgowało jeszcze, jego zdaniem, rozdmuchane Ja i z jednej strony poczucie wyższości Niemców „Wessis”, z drugiej zaś poczucie niemocy i brak wiary w siebie Niemców „Ossis”. O ile NRD produkowało typ poddanego (*Untertan*), o tyle RFN typ pana (*Obertan*)¹⁴ i oba te

¹³ Zob. *Wstyd za PRL...*

¹⁴ Neologizm Maaza.

typy po zjednoczeniu dominują nadal¹⁵. Kategorie te są oczywiście ogromnym uogólnieniem. Maazowi często zarzuca się ten typ generalizacji i trudno odmówić racji jego krytykom. Jednakże ta prowokacyjna generalizacja, której Maaz jest jak najbardziej świadomy¹⁶, służy uwidocznieniu pewnych tendencji społecznych i dobitnemu protestowi przeciwko innym formom społecznej stereotypizacji.

Maaz krytykuje także pewne aspekty demokracji, na przykład konieczność organizowania większości za cenę różnego rodzaju manipulacji i wykluczania głosu mniejszości. Tymczasem mniejszość jest dla Maaza nośnikiem wypieranej przez większość prawdy, powinna być więc słuchana bardzo uważnie. Psychoanalitik wskazuje także na różne aspekty „nowomowy” społeczeństwa sukcesu, zabijającej autentyczną komunikację, na przygotowujące do „kariery” praktyki szkoleniowe, na których tłumi się indywidualność jednostek i dąży do ujednoczenia kandydatów. Nie podoba mu się nadmierny konsumpcjonizm, atakująca nas zewsząd reklama, ograniczenie atrakcji życia do picia, jedzenia, podróżowania, cenienie tylko tego, co można kupić za pieniądze, a zaniechwanie na przykład relacji międzyludzkich. Nie oznacza to jednak, że Maaz życzy sobie powrotu NRD. Twierdzi jednak, że po pierwsze, mieszkańcy NRD nie mieli czasu i możliwości nauczyć się korzystania z wolności i demokracji, życia i funkcjonowania „w nowym stylu”, a po drugie, iż należałoby się zastanowić, czy ten nowy, zachodni styl naprawdę w a r t o we wszystkim naśladować.

Przed wszystkim jednak, zdaniem Maaza, w procesie transformacji zjednoczeniowej zabrakło intensywnej żałoby po NRD. Jego książki są właśnie, jak pisze m.in. we wstępie do *Obalonego narodu*, próbą takiej pracy żałobnej na prywatny i społeczny użytek. Jego zdaniem wielkim błędem Niemców Wschodnich było nie tylko to, że to nie oni sami dopełnili dzieła rewolucji 1989 roku (lecz pozwolili dopełnić go Niemcom Zachodnim), że to nie oni sami obalili rząd socjalistyczny, partię SED i „Stasi” i nie przejęli wówczas władzy, lecz także to, że następnie nie byli w stanie wyrazić swego żalu. Stało się tak częściowo z powodów poprawności politycznej i początkowego braku rozeznania w sytuacji, a częściowo z powodu wstydu, że zdradzili własny kraj. Gdyby w odpowiednim momencie wzięli we własne ręce polityczne przekształcenie kraju, ukaranie winnych, utworzenie nowego rządu, nie musieliby natychmiast podporządkować się regułom zachodnioniemieckiego społeczeństwa, a ewentualne zjednoczenie mogłoby się odbyć na warunkach równouprawnienia. Nie musiałyby być „połknięciem” NRD przez RFN, lecz „scalaniem” równorzędnych partnerów.

To, że tzw. rewolucja 1989 roku przebiegła pokojowo, „Ossis”, jak podkreśla Maaz, zawdzięczają przede wszystkim ówczesnemu NRD-owskiemu aparatowi władzy, którego przedstawiciele zrezygnowali z użycia broni palnej, gdyż byli już

¹⁵ Maaz mówi o tym między innymi w wywiadzie dla „Spiegla”, przeprowadzonym przez Stefana Berga i Michaela Sontheimera (*Viele Ostdeutsche sind nicht geheilt*, „Der Spiegel” 27.04.2010).

¹⁶ Zob. wstęp do: *Das gestürzte Volk*, s. 9-24.

zajęci „układaniem się” z Zachodem. Forsowanie w Niemczech dyskursu o „pokoju rewolucji” służyło, jego zdaniem, stłumieniu uzasadnionych uczuć oburzenia i gniewu społeczeństwa wschodnioniemieckiego na własnych przywódców – wysoka wartość (pokój, brak przemocy) wykorzystana została w tym dyskursie do wyparcia emocji, które należało wyrazić. Ponieważ zabrakło charyzmatycznych przywódców, takich jak Wałęsa w Polsce czy Hável w Czechosłowacji, a opozycja była zbyt rozproszona i słaba, poza tym mur padł i otworzyły się granice – autentyczna „rewolucja” i zmiana ustrojowa przeprowadzona przez samych NRD-owców już nie miała szans. Upadek muru był końcem przewrotu. Po trzydniowej euforii, podczas której wyładowała się „rewolucyjna” energia, NRD zostało wcielone do RFN, jej mieszkańcy stracili własną tożsamość, a w dużej mierze i godność. Stali się emigrantami we własnym kraju.

Zdaniem Maaza, zbyt mało czasu poświęcono temu, żeby po likwidacji tego państwa zanalizować upadłą utopię, marzenie o sprawiedliwszym świecie, które się nie spełniło – zanim się je wyszydzi. Psychoanalityk, wspierając się tezami Theodora Adorno i Ericha Fromma, protestuje przeciwko bezkrytycznemu podporządkowywaniu się zachodnim wartościom. Nie zgadza się z rolą pouczanego przez aroganckich, jego zdaniem, „(Besser)Wessis” ucznia. Stąd też nie poprzestaje na analizie „Ossis”, chce skończyć z asymetrią w stosunkach między Niemcami Wschodnimi a Zachodnimi, wchodzi w rolę nauczyciela także Niemców Zachodnich i w ten sposób „wypisuje się” z paradygmatu ofiary. Skoro nie udało się rewolucja polityczna, Maaz nawołuje do rewolucji psychicznej, do tego, żeby Niemcy po obu stronach muru przestali nazbyt aktywistycznie działać, a zaczęli c z u ć.

W trzeciej swojej książce *Die Entrüstung (Oburzenie/Rozbrojenie)* z roku 1992 Maaz zajmuje się raz jeszcze żywotnością faszyzmu w Niemczech, kwestią zbiorowej winy i odpowiedzialności, ale także sposobami przebiegania lustracji i nagonką na nieoficjalnych pracowników „Stasi”, tak zwanych IM (*inofizielle Mitarbeiter*). Podkreśla, iż Holokaust (podczas którego blokada emocjonalna Niemców wyładowała się w piekle planowanego mordownia) w każdej chwili może się powtórzyć, niesłuszny i niebezpieczny jest więc w Niemczech nakaz poprawności politycznej wymagający postrzegania Zagłady jako jednorazowego i nieporównywalnego z niczym wydarzenia w historii. Tym argumentem odsuwa się, zdaniem Maaza, konieczność refleksji nad aktualnymi mechanizmami ucisku i nad ewentualnością reform. Na skutek takiego myślenia mogą umknąć naszej uwadze odradzające się struktury faszystowskie. A według badacza proces taki zaczyna się już zarysowywać. Jeśli Niemcy nie przepracują swej faszystowskiej przeszłości, podziału i zjednoczenia, nie włączą cech projektowanych na tych „drugich” Niemców do obrazu samych siebie (Niemcy Zachodni słabości i lęku, Niemcy Wschodni poczucia siły, mocy, wielkości), to zaczną wkrótce poszukiwać wspólnych kozłów ofiarnych, czyli tzw. „nowych Żydów”, którymi są dziś m.in. obcokrajowcy. Takimi kozłami ofiarnymi mogą być także, zdaniem Maaza, wspomniani nieoficjalni pracownicy „Stasi”, na których organizuje się sensacyjne polowania w mediach, w audycjach sprawiających wrażenie seansów „sadamomasochistycznych”, podczas gdy prawdziwi prze-

Dociekania

stępcy na wielką skalę nie zostali – w ramach pokojowej, zbyt pokojowej rewolucji – ukarani i „robią karierę” na przykład jako autorzy bestsellerów. Maaz wymienia tutaj jako przykład Güntera Schabowskiego czy Alexandra Schalck-Golodkowskiego. Ściganie „pomniejszych” pomocników „Stasi” służy, zdaniem autora, do przesłonięcia poważniejszych przewinień innych odpowiedzialnych, a także „nas samych”. Warto zastanowić się, jak można odnieść te rozpoznania do aktualnych polskich dyskursów lustracyjnych, dwadzieścia lat po napisaniu *Die Entrüstung*.

Po upadku realnego socjalizmu należało najpierw, zdaniem Maaza, zanalizować nasz własny udział jako ofiar w wypaczeniach tego systemu. Gdyż, jak wiadomo, milczenie i brak oporu ofiar też mają swój udział w zbrodni. Należało dać osobiste świadectwo. Oczywiście prawo powinno ukarać sprawców, pozbawić ich uprzywilejowanych pozycji, przede wszystkim nieoficjalni pracownicy „Stasi” powinni byli, zdaniem Maaza, sami zadencjonować od razu na początku swoich oficerów prowadzących. Zabrakło autentycznych świadectw tych ludzi.

Mam wrażenie, że w Polsce nie istnieje porównywalna odmiana dyskursu postzależnościowego. Wiele energii inwestuje się w sensacyjne, post- czy pseudorozliczeniowe medialne nagonki na różnego rodzaju oportunistów dawnego systemu – jednak nie w celach zrozumienia tamtej rzeczywistości, naszej w niej roli jako ofiar i sprawców jednocześnie, szkód, jakie nam wyrządziła, lecz często dla doraźnych celów walki politycznej i kompromitacji niewygodnego przeciwnika. Niewiele jest osobistych świadectw uwikłania w system i urazów, które pozostawił po sobie. Mądrze pisał o takiej konieczności w biografii *Kapuściński. Non-fiction* Artur Domosławski¹⁷, ale pisał „za” Kapuścińskiego. Lepiej stałoby się jednak, gdyby Kapuściński zrobił to sam, gdyby zrobili to także inni pisarze czy artyści. Przydałby się na arenie tutejszych dyskursów postzależnościowych polski Maaz lustrujący społeczną podświadomość. Na konferencji o dyskursach postzależnościowych na Uniwersytecie Jagiellońskim w maju 2010 roku, na której potrzeby powstał ten tekst, profesor Marek Zaleski powiedział jednak: „Łatwiej położyć jednego Polaka na Wawelu niż wszystkich Polaków na kozetce”.

¹⁷ A. Domosławski *Kapuściński. Non-fiction*, Świat Książki, Warszawa 2010. Zob. B. Helbig-Mischewski *Kapuściński nie był pluszowym miśkiem. Artur Domosławski „Kapuściński – non-fiction”, „Pogranicza” 2010 nr 2.*

Abstract

Brygida HELBIG-MISCHEWSKI
Humboldt University of Berlin
University of Szczecin

The Language of Mourning and Mutiny. Hans-Joachim Maaz's Post-dependence Psychoanalytic Discourse

The author analyses the example of a German, post-DDR post-dependence discourse that manifests itself in the social psychology domain, specifically, in the works by Halle-based psychoanalyst Hans-Joachim Maaz (*Der Gefühlsstau, Das gestürzte Volk, Die Entrüstung*). The ways are shown in which H.-J. Maaz describes the psychological condition of the East-German community and squares the accounts with the DDR's unlawful system founded upon authoritarian rule and repressive measures. It is also shown how he describes, using the language of psychoanalysis, the psychological and social consequences of functioning within that system (infantilisation, deformation, mutilation, pathologisation). In Maaz's works, the author sees an important contribution to elaboration of anti-dependence awareness in post-socialist countries. Analysed are also the categories used by H.-J. Maaz describing the post-unification 'loss syndrome' referring to former DDR inhabitants' country and identity, their feeling that they are still an oppressed, 'colonised' people.